Nr 8. Kraków, dnia 22 lutego 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 10 koron za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Kosztuje rocznie
w Małopolsce . . . . 40 K
w Królestwie . . 40 marek
w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 80 h.

Historyczny Kongres ludowców w Warszawie.

Proklamowanie jedności ruchu ludowego w całej Polsce.

Niech żyje jedno wszechdzielnicowe Polskie Stronnictwo Ludowe!

Dzień 15 lutego 1920 r. będzie w dziejach ruchu ludowego dniem historycznym. W tym dniu dokonało się bowiem to, co było marzeniem milionowych mas ludu, dokonało się zespolenie polityczne polskiego włościaństwa i ujednolicenie ruchu ludowego. Po raz pierwszy w dziejach naszego narodu zjechali do Warszawy przedstawiciele wszystkich dzielnic, wszystkich ziem polskich, reprezentujący polityczne organizacye ludowcowe, które się w różnych ziemiach pod różnemi nazwami tworzyły i działały. Przybyli więc delegaci z Małopolski, z Kongresówki, z ziemi Czerwieńskiej, z Podlasia, z dalekich kresów wschodnich z okręgu białostockiego, przybyli Ślązacy, przybyli Wielkopolanie, a wreszcie ci, którzy dopiero przed tygodniem poczuli się naprawdę wolnymi, ludowcy z Prus Zachodnich i z Pomorza. W ogromnej sali Towarzystwa hygienicznego, wypełnionej po brzegi delegatami różnych organizacyj ludowcowych z wymienionych wyżej ziem Polski, czuło się faktyczne zjednoczenie ziem polskich przez polityczne zjednoczenie mas włościańskich, które się w tej sali w tym pamiętnym dniu dokonało.

Dziś, kiedy jesteśmy świeżo pod wrażeniem tych historycznych wypadków, niepodobna rozstrząsać znaczenia i wagi tego, co się w ubiegłą niedzielę dokonało na wszechdzielnicowym Kongresie ludowców w Warszawie. Wystarczy wspomnieć, że na tym Kongresie zespoliły się i zjednoczyły w jedno wielkie stronnictwo grupy i grupki, luzem dotychczas chodzące, że w dniu tym przestali istnieć Piastowcy, Wyzwoleńcy i inne rozmaicie się nazywające grupy, a

powstało jedno wielkie, wszystkie ziemie polskie obejmujące Polskie Stronnictwo Ludowe.

Lud polski stanął więc w chwili ostatecznego zjednoczenia się ziem polskich pod jednym sztandarem, utworzył jedną potężną organizacyę wszechdzielnicową, a samo to, że się zjednoczył, że zakreślił sobie jeden jasny program na bliższą i dalszą przyszłość, że poddał się rozkazom wybranych przez siebie wodzów, dowodzi nietylko wielkiej tężyzny włościańskich mas w Polsce, ale i politycznego ich wyrobienia. Możemy z dumą powiedzieć, że pierwszą warstwą w Polsce, która się naprawdę zjednoczyła, jest lud polski, bo dotychczas nie uczyniło tego ani mieszczaństwo, ani warstwa robotnicza.

Skutki namacalne tego wielkiego zdarzenia muszą

się dać odczuć niezadługo. Najważniejsze dla ludu ustawy, dotychczas nie wykonywane, muszą zacząć być wprowadzane w życie, bo żaden rząd, żadne stronnictwo nie poważy się przeciwstawić takiej potędze, jaką jest zorganizowany w jednem wielkiem stronnictwie lud polski. A na Kongresie już okazało się, że jak najszybszego wprowadzenia w życie najważniejszych dla ludu ustaw, n. p.

reformy rolnej, domagają się ludowcy ze wszystkich bezwzględnie ziem Polski.

Gdy po uchwaleniu konstytucyi Sejm się rozwiąże, gdy przyjdą nowe wybory, lud polski stanie do walki, jako jedna, potężna organizacya i wywalczy sobie takie przedstawicielstwo, jakie mu się należy, a temsamem będzie mógł chwycić władzę w ręce i urządzić Polskę wedle swojej woli, Polskę ludową.

Wszyscy szlachetnie i rozumnie myślący ludowcy oczekiwali dnia kiedy lud polski cały stanie pod jednym sztandarem. Nam przypadło to szczęście w udziale, żeśmy tego zjednoczenia się ludu doczekali. Poza organizacyą Polskiego Stronnictwa Ludowego, obejmującą wszystkie dzielnice i ziemie polskie, istnieją już dziś tylko grupki, utworzone i tworzone przez tych, których lud już dawno odtrącił od siebie, albo przez ostatnich mohikanów średniowiecznego trzymania chłopów na pasku księżym i pańskim. Wszystko to, co jest uczciwe, co jest rozumne, co rozumie siłę i znaczenie organizacyi, prawa i obowiązki ludu włościańskiego, to wszystko znalazło się w tym pamiętnym dniu pod jednym sztandarem.

Z głębi przepełnionego radością serca wołamy też dzisiaj:

Niech żyje jedność ludu polskiego!

Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe, obejmujące wszystkie ziemie polskie!

Przebieg obrad wszechdzielnicowego Kongresu ludowców w Warszawie.

Już w sobotę 14 b. m. w południe pornszenie na ulicach Warszawy wywołał pochód, jaki ruszył z dworca wiedeńskiego ku Sejmowi. Pochód, liczący 700 ludzi, opatrzonych odznakami, szedł w ordynku szóstkami, a składał się ze samych delegatów P. S. L. Piastowców z Galicyi i Śląska Cieszyńskiego. Popołudniu zaczęli napływać delegaci ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej, z Galicyi wschodniej, z Podlasia, z Chełmszczyzny, ze Suwalszczyzny. W nocy pociągi przywoziły grupy delegatów P. S. L. z pod znaku „Wyzwolenia“ z Kongresówki, rano zaś w niedzielę przyjechali delegaci Wielkopolski, Prus Zachodnich i Pomorza, między nimi delegaci Kaszubów. Już o godz. 9 rano wielka sala Tow. hygienicznego przy ul. Karowej w Warszawie zaczęła się wypełniać, aż zapełniła się doszczętnie. Tak w sali, jak na galeryi, półkolem okalającej salę, nie było jednego miejsca wolnego, a zapełnione też były korytarze i boczne salki.

Zagajenie obrad Kongresu.

O godz. pół do 11-tej stanął na trybunie jeden z twórców ruchu ludowego w Polsce, obecnie wicemarszałek Sejmu ustawodawczego, pos. Jakób Bojko. Powitany hucznymi oklaskami poseł Bojko, dotychczasowy prezes P. S. L. Piastowców, wygłosił podniosłe przemówienie. „Nie wiem — mówił pos. Bojko — czy mógłby być dzień szczęśliwszy nad ten dzisiejszy, gdy dzieci jednej matki nareszcie wszystkie razem się zebrały. Powiadam wszystkie, bo Kongres odbywa się właśnie w chwili, gdy Polska obchodzi wielki zapust, powrót ziem pomorskich do Macierzy. Te ziemie przetrwały największą nawałę krzyżacką, chłopy kaszubskie przetrzymali potęgę niemiecką. Cześć ziemi pomorskiej, cześć Kaszubom!“ Na te słowa wszyscy zebrani powstali z miejsc, a sala zatrzęsła się od huraganowych oklasków i okrzyków: Niech żyją! Następnie poseł Bojko powitał delegatów, wedle ziem, z których pochodzą, w mocnych słowach podniósł konieczność ujednolicenia ruchu ludowego i utworzenia w Polsce jednego ludowego stronnictwa, wreszcie odczytał pozdrowienie od najstarszego ludowca z Małopolski, prof. Jaegermana.

Na wniosek wicemarszałka Sejmu, posła Osieckiego, wybrano posła Bojkę honorowym prezesem Kongresu.

Wybór prezydyum Kongresu.

Pos. Bojko zaproponował wybór prezydyum, które zebrani wśród burzliwych oklasków jednomyślnie przyjęli. Prezesem został pos. Stanisław Osiecki, wiceprezesami pp.: pos. Teofil Kurczak z ziemi łowickiej, pos. Józef Ostachowski z ziemi olkuskiej, p. Teodor Szczepuła ze wschodniej Galicyi, p. Ksawery Rukat z ziemi suwalskiej, Jan Jaś ze Śląska Cieszyńskiego, Idzi Matyśkiewicz z Wielkopolski, pos. Małyszko z okręgu białostockiego i ks. Kantak z Pomorza. Na sekretarzy Kongresu powołani zostali: pos. Józef Rączkowski z Małopolski, pos. Józef Kowalczuk z Podlasia i p. Henryk Jędrusik z Miechowskiego.

Po ukonstytuowaniu prezydyum, przewodniczący pos. Osiecki udzielił głosu pierwszemu referentowi, posłowi Ratajowi.

Sytuacya polityczna i konieczność ujednolicenia ruchu ludowego w Polsce.

Pos. Maciej Rataj, dotychczasowy członek grupy „Wyzwolenia“, przedstawił w wymownych słowach znaczenie chłopów w budowaniu Polski ludowej. Skreślił najważniejsze zadania, jakie czekają Sejm i lud polski, omówił sprawę konstytucyi, przyczem z naciskiem podniósł, że ludowcy są stanowczymi przeciwnikami utworzenia senatu, co zebrani potwierdzili głośnymi okrzykami: Precz z senatem! Omówił sprawę reformy rolnej, wreszcie wezwał wszystkie stronnictwa ludowe, działające w myśl programu P. S. L. do zlania się w jedno wielkie stronnictwo ludowe. Przedłożywszy rezolucye, zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Naczelnika państwa, Piłsudskiego, przyjętym prawdziwą burzą oklasków.

Na trybunie zjawił się prezes klubu ludowego, pos. Witos. Sala zatrzęsła się znów od oklasków.

W porywających słowach przedstawił prezes Witos potrzebę ujednolicenia ruchu ludowego. „W decydujących chwilach — mówił prezes Witos — przemawiać trzeba czynem. Czynem jest siła, a siłę stwarza jedność". Następnie odparł zarzuty, stawiane posłom ludowym przez zdrajców ludu i wrogów ludu. Wezwał do konsolidowania wszystkich sił ludowych, aby utrzymać w rękach ten złoty róg, który lud naprawdę posiada, i którego stracić nie powinien. Wreszcie wezwał do zapoczątkowania wielkiej jedności ludowej na całym obszarze ziem polskich. Dalszą część mowy poświęcił oszczerstwom, miotanym na Polskie Stronnictwo Ludowe. „Wrogowie — mówił — podsuwają nam, że zapominamy o małych rolnikach. Uważałbym za nieszczęście dla polityki ludowej rozdwojenie wsi. My, ludowcy, starać się musimy o to, aby polska wieś nie została zawieruszoną. Wymysłem i potwarzą jest zarzucanie nam forytowania bogatych chłopów". Podniósł dalej zarzuty, z jakimi skierowują się inne warstwy społeczne przeciwko chłopom. Te zarzuty, ta nienawiść innych warstw, nakazuje ludowi iść razem. Jest rzeczą konieczną, by cały lud wiejski okazał siłę i jedność w swojej robocie. Poruszył dalej sprawę zabezpieczenia bytu inwalidów, sierót i wdów po zmarłych żołnierzach i zakończył słowami: „Zmiana stosunków społecznych jest nieuchronną. Polska musi się stać państwem ludowem. Choć tedy wrogów mamy dużo, choć i zdrajców nie brakuje, trzeba zacisnąć zęby i pięście, złączyć się w jedną gromadę, a wtedy lud przetrzyma wszystkie przeciwności i doczeka się lepszej doli". (Burzliwe oklaski).

Proklamowanie jedności ludowej.

Nadeszła chwila, która do końca życia pozostanie w pamięci tych, którzy ją przeżyli. Stanął na trybunie poseł Jan Dębski i wzruszonym głosem oświadczył: „Imieniem 34-ch posłów z Kongresówki, imieniem Kół „Wyzwolenia" oświadczam, że stronnictwo nasze rozwiązuje się i przystępuje do jednego wielkiego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Niech żyje zjednoczona Polska, a w niej zjednoczony lud!

Grzmiące oklaski były odpowiedzią na tę deklarację.

Zabrał głos poseł ze Śląska Cieszyńskiego, p. Paweł Bobek i oświadczył: „Imieniem śląskiej organizacyi ludowców zgłaszam przyłączenie się nasze do Polskiego Stronnictwa Ludowego, zwracając się z prośbą do Kongresu, aby ludowi w Cieszyńskiem cały lud polski pomagał".

Znowu oklaski i burzliwe okrzyki: Cześć posłowi Bobkowi! Niech żyją Ślązacy!

Z kolei stanął na trybunie prezes Witos i przemówił w te słowa: „Staję przed wami z podwójnem uczuciem: radości i żalu. Ciężko porzucić dom, w którym się wychowało, ciężko zostawiać sztandar, pod którym się walczyło, tembardziej, że ten sztandar Piastowy ma swoje wielkie zasługi. Ale jednak ustają wszelkie względy. Ruch ludowy idzie, jak fala, a do jego potęgi potrzeba zjednoczenia. Przed chwilą mówił do Was poseł Bobek imieniem braci od źródeł Wisły. Za chwilę zabierze głos przedstawiciel braci z nad ujścia Wisły. Gdyśmy tej chwili doczekali, trzeba te siły ludowe na całym obszarze ziem polskich złączyć. Oświadczam, że stronnictwo ludowe Piastowców rozwiązuje się i przystępuje do wszechdzielnicowego Polskiego Stronnictwa Ludowego. (Burzliwe oklaski).

Dalej zabrał głos redaktor Kulerski z Pomorza, imieniem tamtejszej organizacyi ludowej. Mówił on: „Na tej Ziemi, o którą biją fale Bałtyku, pojawiły się pierwsze organizacye ludowe, pierwsze pisma ludowe. Pomorze było kolebką myśli demokratycznej, kolebką ruchu ludowego. Staliśmy na straży wód Bałtyku i doczekaliśmy chwili, gdy Ojczyzna przytuliła nas z powrotem do swojego łona. W imieniu stronnictwa ludowego na Pomorzu oświadczam, że stronnictwo nasze także się rozwiąże i przyłączy się do jednego Polskiego Stronnictwa Ludowego, gdyż tylko stosunki komunikacyjne sprawiły, że dziś nie mogę przynieść formalnej uchwały naszej Rady naczelnej, która już dawno na to połączenie była zdecydowana".

Przemówienie to przerywane było hucznymi oklaskami i okrzykami: Cześć! Tak je też nagrodzono.

Przyszła chwila wzruszająca. Stanął na trybunie Kaszub, p. Grablowski z Bojan na Pomorzu, i w kaszubskiej gwarze zgłosił przystąpienie organizacyi pomorskiej do Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Dalej zabrał głos ks. Kantak i w jędrnych słowach przedstawił, jak się zawiązała organizacya rolników pomorskich w Wejherowie, którą nazwano Piastowcami. „Samo to, że tej organizacyi dano taką nazwę, świadczy, że jesteśmy z Wami — mówił ks. Kantak. Upoważnienia do formalnego złączenia się jeszcze nie mamy, bo nie było czasu zebrać naszych ludzi, ale to nastąpi nie zadługo. Do wyborów pójdziemy już pod jednym sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego". (Burzliwe oklaski). Następnie ks. Kantak mówił: „Ostoją polskości na Pomorzu był w przeciwieństwie do Poznańskiego stan włościański. U nas wielka własność wyginęła prawie zupełnie. Zostali mali i średni rolnicy, którzy bronili swego „gburstwa", jak się to u nas nazywa. Że państwo polskie mogło dziś sięgnąć do Bałtyku, że na tem naszem bursztynowem wybrzeżu po polsku się mówi, to zasługa rolniczej ludności kaszubskiej. Jesteśmy w całej pełni zwolennikami uchwalonej przez Sejm reformy rolnej. Ma ona dla nas z województwa pomorskiego niesłychane znaczenie. Ona pozwoli nam rozbić wielką własność niemiecką. Reforma rolna, uzdrawiając stosunki na Pomorzu, ma jeszcze większe znaczenie dla okręgów plebiscytowych na Mazurach, gdzie własność wielka stanowi olbrzymi procent. Ze względów więc gospodarczych i narodowych i politycznych połączymy się z wami oficyalnie w najbliższym czasie".

Sala zatrzęsła się od okrzyków: „Niech żyją Kaszuby!" i od burzy oklasków.

Powitany oklaskami zabrał głos przedstawiciel Wielkopolan, p. Matyśkiewicz. Oświadczył, że włościaństwo polskie zorganizowało się w Poznańskiem stronnictwie pod nazwą „Zjednoczenie włościan". Organizacyę prowadzi się w tej myśli, że się niezadługo połączy z wielkiem Polskiem Stronnictwem Ludowem. 30 delegatów, którzy przybyli na Kongres, nie ma upoważnienia do oficyalnej deklaracyi przystąpienia do wszechdzielnicowego P. S. L., bo nie było czasu urządzić zjazdu delegatów w Poznaniu. Decyzya jednak co do przyłączenia zapadnie w najbliższym cza-

się, bo chłopi w Wielkopolsce czują się jednością z chłopami z całej Polski. (Oklaski).

Imieniem kresów wschodnich i tamtejszej organizacyi ludowej przemówił w gorących słowach pos. pułkownik Małyszko. Podniósł on cierpienia ludu kresowego, jego moc odporną i zasługi duchowieństwa i kobiet polskich co do utrzymania ducha polskiego w tych dzielnicach. Złożył oświadczenie, iż organizacya kresowa ludowa łączy się w wszechdzielnicowem P. S. L.

Wreszcie zabrał głos p. Stanisław Szczepuła ze Sąsiadowic we wschodniej Galicyi i przemówił w porywających słowach: „Przyszedłem tu imieniem braci moich zadokumentować, że Galicya wschodnia to ziemia odwiecznie przez Polaków zamieszkana i broniona. W rodach naszych niema kropli krwi ruskiej. Przyszedłem oświadczyć, że lud polski we wschodniej Galicyi nie uznaje i nie uzna nigdy żadnego prowizoryum co do Galicyi wschodniej. Prędzej ostatnie kości chłopa polskiego przemoc rozniesie, niż się zgodzimy na jakoweś prowizoryum. Tak nam dopomóż Bóg!"

Na te słowa zebrani powstali z miejsc i zaprotestowali uroczyście przeciwko prowizoryum w Galicyi wschodniej.

Przemówienie swoje zakończył p. Szczepuła słowami: Podajmy sobie wszyscy ręce! Niech żyje jedna organizacya polityczna i jedno wielkie Polskie Stronnictwo Ludowe!"

Proklamowanie jedności.

Na wniosek p. Bogusławskiego uchwalono głosować nad przedłożonemi przez referentów rezolucyami, które odczytali posłowie: Kowalczuk i Rączkowski.

Pierwszą rezolucyę, proklamującą zjednoczenie wszystkich organizacyi ludowcowych w Polsce przyjęto wśród powszechnego entuzyazmu. Rezolucya ta brzmi:

„W chwili ostatecznego zjednoczenia się wszystkich ziem polskich, włościanie, zebrani na wszechdzielnicowym Kongresie ludowców w Warszawie dnia 15 lutego 1920 r. proklamują uroczyście zjednoczenie się wszystkich politycznych organizacyi ludowcowych, działających dotychczas w różnych dzielnicach, w jedno wielkie Polskie Stronnictwo Ludowe". (Burzliwe oklaski).

„W tej historycznej chwili, w której cały politycznie uświadomiony lud polski stanął pod jednym sztandarem, jako potężna, wszechdzielnicowa organizacya polityczna, świadoma swych praw i zdolna do zbudowania Polski ludowej. Kongres uchwala wznieść w stolicy państwa, w Warszawie, spiżowy pomnik Temu, który pierwszy odkrył drzemiące w ludzie siły i, sam chłopską przyodziawszy sukmanę, Polskę ludową zapoczątkował, nieśmiertelnemu Tadeuszowi Kościuszce. (Burzliwe oklaski).

Hołd naczelnikowi państwa.

Dalej wśród entuzyastycznych okrzyków przyjęto następującą rezolucyę:

„Naczelnikowi Rzeczypospolitej polskiej, Józefowi Piłsudskiemu, który w czasach dla Polski najtrudniejszych, mocną, wytrawną ręką poprowadził nawę państwową w ten sposób, iż państwo nasze, pierwsze z pomiędzy nowo po wojnie powstałych, zorganizowało się wewnątrz, obroniło od wrogów i weszło już na tory rozwoju w kierunku ludowym, Kongres wszechdzielnicowy włościaństwa polskiego zebrany dnia 15 lutego 1920 r. w Warszawie wyraża hołd, cześć i wdzięczność".

Dalsze rezolucye.

Dalej przyjęto następujące rezolucye:

„Wszystkie wypadki wskazują na to, że nasi konserwatyści i wstecznicy czynią ogromne przygotowania, aby opanować przyszły Sejm i wziąć w swoje ręce rządy w Polsce. Dla odparcia tych zgubnych zakusów, potrzebna jest największa siła ludowa i jednolity program pracy i walki całego ludu. Wobec tego Kongres ludowy wzywa wszystkie stronnictwa ludowe z całej Polski, dotąd luzem chodzące, aby się jaknajszybciej złączyły w jedno Stronnictwo ludowe na całą Polskę."

O wprowadzenie w życie reformy rolnej.

„Wszechdzielnicowy Kongres Ludowców zebrany w Warszawie dnia 15 lutego 1920 r. stwierdza, że reforma rolna, przeprowadzona ściśle wedle zasad uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy dnia 10 lipca 1919 r. leży w najżywotniejszym interesie nietylko ludu polskiego ale i państwa. Kongres zobowiązuje posłów ludowych, by wytężyli wszystkie siły, aby reforma rolna już na wiosnę b. r. we wszystkich dzielnicach Polski zaczęła być wprowadzana w życie".

Protest przeciw krzywdom plebiscytowym.

„Wszechdzielnicowy Kongres Ludowców, zebrany w Warszawie dnia 15 lutego 1920 r., protestuje uroczyście przeciw wyjęciu z pod plebiscytu rdzennie polskich połaci kraju, leżących w dolinie Popradu na Spiszu i wyraża niezłomne przekonanie, że rząd polski uczyni wszystko, co jest w jego mocy, aby te ziemie zostały włączone do terytoryum plebiscytowego, by ich ludność rzucona na pastwę Czechów wbrew zasadom, na których pokój wersalski był zawarty, mogła korzystać z prawa samostanowienia o swoim losie.

Kongres protestuje równocześnie przeciw jaskrawie stronniczemu postępowaniu Komisyi plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim, forytującemu na każdym kroku Czechów, sprzecznemu z intencyami twórców pokoju".

Do Braci z Ameryki.

„Kongres wszechdzielnicowy ludowców, zebrany w Warszawie dnia 15 lutego 1920 r. przesyła braciom ludowcom z za Oceanu, złączonym już również w jedno P. S. L. w Ameryce, wyrazy hołdu i czci za pomoc, z jaką spieszyli Ojczyźnie podczas wojny, oraz serdeczne, bratnie pozdrowienia".

Konstytucya.

„Wszechdzielnicowy Kongres Ludowców stwierdza, że uchwalenie konstytucyi przez Sejm w czasie możliwie najszybszym, leży w interesie państwa i ludu

Konstytucya musi być oparta na najszerszych demokratycznych podstawach i gwarantować władzę ludowi".

Sejm.

„Wszechdzielnicowy Kongres Ludowców podnosi z naciskiem, że Sejm w Polsce musi być jednoizbowy".

O wolny handel.

„Uznając w pełni ciężkie gospodarcze położenie państwa, Kongres stwierdza, że wszelkie ograniczenia obrotu ziemiopłodami, są tylko szykanowaniem włościan, a nie prowadzą zgoła do celu i zobowiązuje posłów ludowych, aby dołożyli wszelkich starań dla najrychlejszego przywrócenia w Polsce wolnego handlu".

W sprawie reemigracyi z Ameryki.

„Wszechdzielnicowy Kongres Ludowców zobowiązuje posłów ludowych, aby spowodowali rząd do najenergiczniejszego zorganizowania powrotu wychodźców z Ameryki, tak, aby powracający nie byli więcej narażani na poniewierkę i pieniężne straty".

O wschodnią Galicyę.

„Wszechdzielnicowy Kongres Ludowców protestuje przeciw jakiemukolwiek prowizoryum w sprawie wschodniej Małopolski. Wschodnia Małopolska musi po wieczyste czasy należeć do państwa polskiego".

O braci pod panowaniem niemieckiem.

„Wszechdzielnicowy Kongres Ludowców zasyła pozdrowienie braciom, którym niesprawiedliwość traktatu pokojowego, pozostawiła pod panowaniem niemieckiem na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Śląsku i ubolewa nad ich losem. Kongres wzywa ich, aby nie opuszczali placówek, na jakich postawiły ich dzieje i ślubuje im wytężyć wszystkie siły ludowe, aby im ułatwić obronę ojcowizny".

Uchwalenie programu wszechdzielnicowego P. S. L.

Na propozycyę przewodniczącego, posła Osieckiego, odczytał p. Bogusławski projekt programu wszechdzielnicowego P. S. L. Po odczytaniu go wywiązała się obszerna dyskusya, w której cały szereg mowców poruszył sprawy, któreby należało do programu dodać.

P. Heród z Małopolski domagał się włączenia w program sprawy zwalczania chorób zakaźnych, zwłaszcza wenerycznych na wsi. P. Pawelec żądał wstawienia w program dążenia do połączenia wszystkich stronnictw ludowych. P. Konior domagał się wstawienia do programu opieki nad zdemobilizowanymi żołnierzami Polonii amerykańskiej. P. Cholewicki z Małopolski żądał wstawienia w program postulatu zmiany złych ustaw i przeprowadzania nowel. Prezes Zjednoczenia włościan w Poznańskiem, p. Sobiech, żądał wstawienia w program, iż religia katolicka jest panującą w Polsce i domagał się wprowadzenia szkoły wyznaniowej. Dr. Rouppertowa Kazimiera z Małopolski żądała wstawienia w program szerokiej akcyi sanitarnej na wsi, przyczem poruszyła zdzierstwo lekarzy, oraz domagała się najszybszego rozparcelowania dóbr duchownych i proboszczowskich. Sprawę jednoizbowości chciał umieścić w programie p. Popiołkiewicz. Przemawiali jeszcze w sprawie programu p. Stefaniak z Poznańskiego, pos. Dębski, który polemizował z p. Sobiechem i p. Kaniowski, który domagał się protestu przeciw traktatowi o mniejszościach narodowych i jasnego określenia w programie stosunku do żydów. P. Rychel z Małopolski domagał się konfiskaty majątków, w czasie wojny nabytych, p. Ludwikowski mocniejszego położenia nacisku na opiekę nad inwalidami, p. Pawelec określenia stosunku Polski do państw ościennych.

Referent p. Bogusławski omówił zgłoszone poprawki i zgodził się na nie, poczem program jednomyślnie wśród burzliwych oklasków uchwalono. Jednomyślność uchwały stwierdził przewodniczący, pos. Osiecki.

Wybór prezydyum i zarządu wszechdzielnicowego P. S. L.

Następnie zabrał głos pos. Dąbski i przedstawił zgłoszoną prezydyum zjazdu listę prezydyum i Zarządu głównego P. S. L. Po krótkiej dyskusyi wybrano jednomyślnie zarówno prezydyum, jak i Zarząd główny P. S. L. W skład prezydyum wszechdzielnicowego P. S. L. weszli:

Prezes honorowy: pos. Jakób Bojko.

Prezes: pos. Wincenty Witos.

Wiceprezesi: Maciej Rataj, poseł ziemi zamojskiej; Franciszek Przybycień, poseł ziemi miechowskiej; Józef Kowalczuk, poseł ziemi podlaskiej; Paweł Bobek, poseł ze Śląska Cieszyńskiego. Dwa miejsca zostawiono dla przedstawicieli Wielkopolski i Pomorza.

Sekretarze: H. Bogusławski z Warszawy, pos. Józef Rączkowski, redaktor „Piasta" z Małopolski. Trzecie miejsce zarezerwowano dla przedstawiciela Wielkopolski.

Do Zarządu głównego P. S. L. weszli: Ancypa Wiktor z Białostockiego. Bednarczyk Józef, poseł z Podhala. Błyskosz Jozafat, poseł z Podlasia. Boruch Władysław, nauczyciel z Oświęcimskiego. Bryl Jan, poseł z Brzeska. Dąbski Jan, poseł z Kutna. Dębski Jan, poseł z Chełmu. Fijałkowski Aleksander z Piotrkowskiego. Jampolski Włodzimierz dr, red. „Kuryera Lwowskiego". Jędrusik Henryk z Miechowskiego. Karlikowski Walenty, poseł z Opoczna. Kielak Stanisław, poseł z Mińska Mazowieckiego. Kujawa Antoni z Gostyńskiego. Kurczak Teofil, poseł z Łowickiego. Koper St. z Chełmu. Osiecki Stanisław, poseł z Łukowa. Ostachowski Józef, poseł z Olkusza. Owiński Jan, profesor, red. „Piasta" z Krakowa. Padło Jan z Tarnowskiego. Płocha Stanisław, poseł z Pińczowa. Rouppertowa dr Kazimiera z Wielickiego. Rychel Jan z Tarnobrzeskiego. Sroka Józef ze Lwowa. Szczepuła Stanisław z Samborskiego. Szuścik Jan z Cieszyna. Wakar Włodzimierz z Warszawy. Wasilewski Romuald, poseł z Dobrzyńskiego. Wyrzykowski Henryk, redaktor „Gazety Ludowej" z Warszawy.

Jedno miejsce w Zarządzie zarezerwowano dla przedstawiciela Wielkopolski, jedno dla przedstawiciela Pomorza.

Delegacya do Naczelnika państwa.

Po wyborze prezydyum i Zarządu wybrano na propozycyę przewodniczącego delegacyę, która miała w przerwie obiadowej udać się do Naczelnika państwa i złożyć mu hołd. Do delegacyi tej weszli pp.: Józef Ciasteń z Wielickiego, Jan Cieluch z Grybowskiego, Józef Grablowski z Pomorza, pos. Franciszek Jęczmyk, Bolesław Juchnowski z ziemi dobrzyńskiej, Piotr Janas z Dąbrowskiego, Grzejszczak z Piotrkowskiego, Jan Krzesaj z Chłopów w Galicyi wschodniej, Idzi Matyśkiewicz z Poznańskiego, Wincenty Nowak z Pińczowskiego, Jan Pasternak z Rzeszowskiego, inż. Ludwik Rączkowski z Krakowa, Ludwik Rybczyk z Gorlickiego i Walenty Tylka z Podhala. Delegaci ci, pod przewodem posła Macieja Rataja, zostali o godz. pół do 5 tej przyjęci przez Naczelnika państwa. Pos. Rataj wygłosił przemowę do Naczelnika, który oświadczył w odpowiedzi, że jest duszą i sercem z ludem.

Sprawa pokoju i wojny.

Obrady popołudniowe rozpoczęły się o godzinie 7-mej wieczorem. Na wstępie poseł Rataj zdał sprawę z delegacyi do Naczelnika państwa, poczem poseł Jan Dąbski wygłosił referat o polityce zagranicznej i sprawie pokoju z bolszewikami. Wyczerpujące jego wywody nagrodzili zebrani oklaskami, poczem wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya. Pierwszy zabrał w niej głos inż. Rączkowski, poczem przemawiali pp.: Dąbrowski, dr Rymar, p. Pawełec, poseł Jan Dębski, Kruczkiewicz, Bujna i Fortuna, poczem jednomyślnie przyjęto następującą rezolucyę:

„Wszechdzielnicowy Kongres P. S. L., zebrany w Warszawie dnia 15-go lutego 1920 r., stwierdza, że wojna z Rosyą została nam narzucona i że państwo polskie prowadzi ją, jako wojnę obronną.

Stwierdzając, że wynik wojny światowej przekreślił gwałt, popełniony na państwie polskiem przez rozbiory, Kongres uważa, że podstawą podjęcia rokowań pokojowych z rządem sowietów winno być uznanie tego wyniku wojny i wycofanie wojsk sowieckich poza granice 1772 r.

Narody w ten sposób od jarzma rosyjskiego zwolnione, same swobodnie — w myśl odezwy Naczelnego Wodza — postanowią o swym losie, a stosunek ich go Rzeczypospolitej Polskiej określi wzajemne porozumienie nowopowstałych państw z Rzecząpospolitą Polską.

Reforma rolna, serwituty i sprawa odłogów.

Następny referat o sprawie rolnej i o sprawie serwitutów wygłosił p. Kowalczuk. Wyczerpujące jego wywody spotkały się z gorącem przyjęciem zebranych.

Z kolei wyszedł na trybunę minister rolnictwa, dr Bardel, powitany gromkimi okrzykami i oklaskami. Przedstawił on, że siedm milionów morgów ziemi leży w Polsce odłogiem i że ministerstwo zabiega głównie o zagospodarowanie tych odłogów. Rząd przeznaczył w tym roku na parcelacyę 300.000 morgów ziemi. Ziemia rządowa, która nie idzie jeszcze na parcelacyę, będzie dzierżawiona przedewszystkiem drobnym dzierżawcom. Następnie przedstawił plany swojej akcyi dla podniesienia rolnictwa we wszystkich kierunkach. (Burzliwe oklaski).

Wywiązała się znowu długa dyskusya, w której zabierali głos pp. Cholewicki z Małopolski, Augustyn, Cybruch, Rychel, Antoni Kujawa i cały szereg mowców.

Ożywione obrady trwały do godziny 11 w nocy. Zakończył je podniosłem przemówieniem pos. Osiecki, poczem zebrani wśród śpiewu „Roty“ Konopnickiej rozeszli się na kwatery.

Kongres ludowy w Wilnie.

W sobotę d. 14 i w niedzielę d. 15 lutego 1920 r obradował w Wilnie kongres ludowy w liczbie około 6000 uczestników. Przybyli włościanie z dalekich stron, a mianowicie z powiatów: wileńskiego, trockiego, oszmiańskiego, lidzkiego, święciańskiego, grodzieńskiego, nowogrodzkiego, mińskiego, wilejskiego, a nawet z dziśnieńskiego na ten sejm wileński, by radzić nad swoją niedolą. Przybyli Polacy, Białorusini i Litwini i jak bracia wynurzali sobie wzajemnie bolączki i krzywdy. Przybyła także inteligencya polska, białoruska i litewska. Zjechali sejmowi posłowie ludowi: Błyskosz, Maślanka, Stolarski, Kosmowska i Kotniś z Warszawy.

Kongres rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w katedrze wileńskiej. Mszę świętą celebrował ksiądz biskup wileński w otoczeniu kanoników katedralnych. Przepiękne kazanie wygłosił kapelan wojsk polskich, ks. Sienkiewicz. Następnie chorążowie zbliżyli się przed ołtarz ze sztandarem stronnictwa ludowego „Odrodzenie“ w otoczeniu zarządu stronnictwa i posłów sejmowych. Na sztandarze amarantowym widniał orzeł biały i pogoń, a obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej z drugiej strony. Padły nań krople wody święconej z rąk arcypasterza i błogosławieństwo święte na wierny lud katolicki.

Po nabożeństwie ruszył wielki pochód do gmachu obrad. Zagaił potomek znanego rodu litewskiego, p. Mickiewicz. Na przewodniczącego kongresu powołano posła do Sejmu warszawskiego, p. Franciszka Maślankę, a na jego zastępcę posła Stolarskiego. Przewodniczący Maślanka powitał imieniem sejmowego klubu poselskiego P. S. L. przybyłych wśród wielkich przeszkód uczestników tak Polaków, Białorusinów jakoteż i Litwinów. Dalsze mowy powitalne wypowiedzieli posłowie: Stolarski, Błyskosz i Kosmowska. W pięknej mowie białoruskiej witał zjazd Białorusin, ks. Stankiewicz i jeden z Litwinów.

Przed porządkiem obrad kongres uchwalił wysłać następujące depesze:

„Naczelnik państwa. W chwili, kiedy podwładne Tobie szeregi zatknęły w sinych falach Bałtyku zwycięskie Orły polskie, a nad Dźwiną powiewają polskie sztandary, niosąc urzeczywistnienie braterstwa ludów i wolność narodowi łotewskiemu, my, Polacy, Białorusini i Litwini, zebrani po raz pierwszy w liczbie 6.000 osób na kongresie ludo-

wym „Odrodzenie“ w Wilnie, wyrażamy Tobie, Naczelniku nasz i przewodniku ludu i narodu, najgłębszy hołd i bezgraniczne zaufanie oraz uczucia serdecznej wdzięczności za oswobodzenie nas wszystkich od wszelkiej przemocy, za danie nam możności stanowienia samym o swoim losie i pragniemy, żebyś Ty nas dalej prowadził do lepszej przyszłości, kiedy wszystkie wielkie myśli Twoje dla dobra ludu spełnione zostaną“.

„Marszałek Sejmu Trąmpczyński. Wysokiemu Sejmowi Rzeczypospolitej Polskiej składa kongres ludowy „Odrodzenie“ w Wilnie wyrazy czci i wdzięczności za przeprowadzenie reformy rolnej oraz życzenia owocnej pracy dla spełnienia dalszych zamierzonych urządzeń demokratycznych“.

„Klub sejmowy „Piast“, „Wyzwolenie“ i „Lewica Ludowców“. Wszystkim posłom ludowym do Sejmu ustawodawczego z klubów „Piasta“, „Wyzwolenia“ i „Lewicy“ śle kongres ludowy „Odrodzenie“ w Wilnie wyrazy najżywszej wdzięczności za niezgiętą pracę bojowników o prawdę, sprawiedliwość i szczęście ludu“.

„Dzielnej Armii i jej Wodzowi na naszym froncie, Oswobodzicielowi kraju od nawały bolszewickiej, generałowi Szeptyckiemu, kongres ludowy w Wilnie „Odrodzenie“, 14 lutego wyraża cześć i życzenie doprowadzenia do szczęśliwego wyniku tak pięknie rozpoczętego dzieła zapewnienia trwałego pokoju“.

Przystąpiono do porządku obrad:

O reformie rolnej mówił pos. Stolarski, p. Mickiewicz, p. Chomiński i pos. Błyskosz. O obowiązkach i prawach włościanina w Polsce referował poseł Maślanka i zakończył wezwaniem do budowy silnej, wielkiej Polski ludowej.

P. Helman przedstawił potrzebę wstępowania do stronnictwa ludowego „Odrodzenie“.

Po szczegółowem objaśnieniu programu „Odrodzenia“ przez p. Kosika kongres program ten zatwierdził.

Następnie na wniosek p. Chomińskiego uchwalił kongres następującą rezolucyę zasadniczą:

„Polacy, Białorusini i Litwini, zebrani na kongresie ludowym „Odrodzenie“ w Wilnie dnia 14 lutego 1920 r. w liczbie 6000 osób, przejęci niezłomną wolą połączenia kraju swego z Polską —

uznając prawo każdego narodu do stanowienia o swoim losie — wzywają lud litewski, żeby nie zwracał uwagi na podszepty zdradzieckie

oraz lud białoruski, związany setkami lat pożycia z Polakami i Litwinami, aby dla obrony od wspólnych dla wszystkich wrogów, Niemców i Moskali, oraz dla udostępnienia każdemu narodowi dobrodziejstwa wolności, osiągnięcia dobrobytu i rozwoju własnej kultury złączyły się wspólnym wysiłkiem z ludem polskim dla połączenia całego od prawieków wspólnie zamieszkałego kraju z Rzeczpospolitą polską — tak, żeby pod wspólnym dachem każdy naród miał miejsce swobodne i równe prawa zapewnione“.

Wreszcie włościanin Dejnarowicz zaapelował do prenumerowania „Gazety Ludowej“, poczem obrady kongresu odroczono do dnia następnego.

Wieczorem włościanie zobaczyli piękną sztukę w teatrze: „Kościuszko pod Racławicami“.

Sprawozdanie z drugiego dnia kongresu umieścimy w następnym numerze „Piasta“.

Spis posłów P. S. L.

1. Anusz Antoni (Mińsk Mazowiecki)
2. Babicz Jan (Ropczyce).
3. Dr Bardel Franciszek (Kraków).
4. Bednarczyk Józef (Nowy Targ).
5. Bohek Paweł (Cieszyn).
6. Bojko Jakób (Dąbrowa).
7. Błyskosz Józefat (Włodawa).
8. Bryl Jan (Brzesko).
9. Bujak Antoni (Sandomierz).
10. Bujakowski Piotr (Grójec).
11. Burek Józef (Śląsk Cieszyński).
12. Ciancara Jan (Częstochowa).
13. Ciekot Szczepan (Siedlce).
14. Dr Ćwikowski Stanisław (Nowy Sącz).
15. Dąbski Jan (Gostynin).
16. Dębski Jan (Chełm).
17. Dyło Tomasz (Ropczyce).
18. Erdman Alfons (Stopnica).
19. Fijałkowski Aleksander (Piotrków).
20. Gajewski Michał (Tomaszów).
21. Gałka Antoni (Biłgoraj).
22. Górski Walenty (Łuków).
23. Jachowicz Józef (Łańcut).
24. Jęczmyk Franciszek (Włoszczowa).
25. Jóźwik Józef (Radzyń).
26. Jurkiewicz Michał (Lipno).
27. Karlikowski Walenty (Końskie).
28. Kociński Jan (Iłża).
29. Kędzior Andrzej (Mielec).
30. Kielak Stanisław (Radzymin).
31. Dr Kiernik Władysław (Bochnia).
32. Koczur Feliks (Żywiec).
33. Kowalczuk Józef (Radzyn).
34. Koźlicki Bolesław (Olkusz).
35. Kramarczuk Adam (Tomaszów).
36. Krawiec Kazimierz (Pińczów).
37. Krężel Adam (Pilzno).
38. Kucharczak Michał (Opatów).
39. Kurach Walenty (Garwolin).
40. Kuczak Teofil (Łowicz).
41. Kwiecień Franciszek (Opatów),
42. Lewy Stanisław (Łódź)
43. Łaskuda Michał (Limanowa).
44. Makuch Julian (Kozienice).
45. Małupa Jan (Miechów).
46. Małyszko Adolf (Białystok).
47. Margol Jan (Zamość).
48. Maślanka Franciszek (Biała).
49. Mizera Antoni (Opoczno).
50. Nawrocki Jan (Krosno)
51. Ostachowski Józef (Olkusz).
52. Osiecki Stanisław (Garwolin).
53. Pieniążek Jan (Przeworsk).
54. Pluta Andrzej (Rzeszów).
55) Płocha Stanisław (Pińczów).
56) Pomarański Stanisław (Zamość).
57. Potoczek Narcyz (Nowy Sącz).
58. Przewrocki Marcin (Jarosław)
59. Przybycień Franciszek (Miechów).
60. Putra Aleksander (Suwałki).
61. Rajski Józef (Nowy Targ).
62. Rataj Maciej (Zamość).

63. Rączkowski Józef (Kraków).
64. Roj Wojciech (Nowy Targ).
65. Rudnik Michał (Bochnia).
66. Skrzypek Henryk (Rzeszów).
67. Sobek Jan (Łańcut).
68. Stępień Kazimień (Łask).
69. Szmigiel Antoni (Rzeszów).
70. Średniawski Andrzej (Myślenice).
71. Śniegula Andrzej (Sieradz)
72. Starzyński Feliks (Lublin).
73. Świerad Tomasz (Strzyżów).
74. Toczek Walenty (Brzozów).
75. Walczak Józef (Chełm).
76. Wasilewski Romuald (Rypin).
77. Witos Wincenty (Tarnów).
78. Wojda Teofil (Kutno).
79. Wojtaszek Kazimierz (Janów).
80. Wróbel Tomasz (Łowicz).
81. Zajda Wojciech (Stopnica).
82. Zaleski Antoni (Płock).
83. Zawada Jan (Olkusz).

Zagospodarowanie odłogów.

Sejm uchwalił na ten cel 1 miliard marek.

Nasz minister rolnictwa, dr Bardel, ma przed sobą niesłychanie trudną pracę. Wojna spowodowała upadek wszystkich gałęzi rolnictwa, bo upadła uprawa ziemi wskutek oderwania od pracy na roli milionów rąk najbiedniejszych pracowników rolnych; wybrano ze wsi prawie do szczętu konie, wybito bydło i nierogaciznę, a na dobitek idą jedno za drugiem lata nieurodzaju i zmniejszają do ostateczności wydajność płonów.

Ilość odłogów, które przed wojną były źródłem zamożności rolników, jest na obszarze Polski zastraszająco wielką. Na wschodzie Małopolski w dawnej wschodniej Galicyi, leży odłogiem dwa miliony dwieście tysięcy morgów najurodzajniejszej ziemi, w dwudziestu powiatach dawnego Królestwa Polskiego jest milion morgów odłogów, na kresach wschodnich, czyli na Białorusi i na Wołyniu przeszło trzy miliony morgów, nawet w zachodniej Małopolsce, gdzie ludność tak jest gęsta, znajdzie się kilkadziesiąt tysięcy morgów roli odłogiem leżącej.

Gdyby te ogromne obszary mogły być w tym roku napowrót kulturze rolnej oddane, znikłaby jak mara zmora niedostatku, która dziś trapi całą Polskę i zmusza rząd do zaciągania miliardowych pożyczek na sprowadzanie żywności z zagranicy.

Niestety, zagospodarowanie tych milionów morgów odłogów jest niepodobieństwem, bo nie można do tego celu zebrać potrzebnych narzędzi rolniczych, inwentarza żywego, a, co najważniejsza, niema czem tych niezmiernych obszarów obsiać i obsadzić.

Minister rolnictwa nie założył jednak rąk bezradnie i wziął się raźnie do pracy, aby przynajmniej to, co jest możliwe, uczynić, i dąży tak do zmniejszenia odłogów, jakoteż do zapobieżenia, aby dotychczasowe gospodarstwa, w kulturze rolnej utrzymane, nie były odłogiem zagrożone.

W tym celu wniósł na Sejm ustawę o przyznanie mu tysiąca milionów, czyli miliarda marek kredytu na zagospodarowanie odłogów i ziem odłogiem zagrożonych. Wielka na pozór ta suma jest w porównaniu z potrzebami rolnictwa drobnostką, bo licząc w dzisiejszych czasach koszt uprawy i obsiania, czy obsadzenia morga ziemi tylko na najniższą sumę tysiąc marek, dałoby się za ten miliard uprawić zaledwie milion morgów.

Potrzeby rolnictwa są w teraźniejszej chwili ogromne, bo zaczynając od nawozów sztucznych, potrzeba mu wszystkiego.

O nawozy czyni się gorliwe starania za granicą, gdyż w Polsce poza niedużą ilością soli potasowych w Kałuszu, której możnaby wyprodukować około 500 wagonów miesięcznie, inne nawozy trzeba przeważnie sprowadzać z zagranicy. O superfosfat poczyniło ministerstwo rolnictwa starania u Francyi i Anglii i o ile dopisze możność przewozu, będziemy wkrótce mieć tego nawozu około 10 000 wagonów. Gdyby Śląsk Górny otworzył nam swoje zapasy tomasyny, liczymy także na kilka tysięcy wagonów tego produktu. Słowem na sto tysięcy wagonów przedwojennego zapotrzebowania dla całej Polski, będziemy mogli pokryć 15 do 20 procent.

Bardzo trudnem jest zaopatrzenie się w narzędzia rolnicze: pługi, brony i t. p. Zamówienia poczyniło ministerstwo, gdzie tylko były widoki nabycia i jest nadzieja zakupna większej ilości pługów motorowych; nie ma jednak mowy, aby można było pokryć całe zapotrzebowanie.

Największą troską ministerstwa jest pokrycie zapotrzebowania zboża siewnego i ziemniaków.

Z całej Polski, z wyjątkiem Poznańskiego, płynie do ministerstwa rolnictwa jeden wielki głos o zboże i ziemniaki, a tymczasem ministerstwo nie ma składów zboża i mieć ich nie może, a tylko na równi z potrzebującymi szuka tych produktów, gdzie tylko może.

Pokrycie mamy na jednę czwartą część zapotrzebowania; skąd zaś wziąć więcej, przy ogólnym na całym świecie braku zboża, na to niepodobna znaleźć odpowiedzi. Kto rozumny, ten nie będzie winił ministerstwa za braki, bo ono też głową muru nie przebije, i choć pragnie gorąco zaopatrzyć rolników we wszystko, czego im potrzeba, to jednak przed niemożliwościami stanąć musi bezradnie. W każdym razie rąk w ministerstwie się nie opuszcza i urząd zagospodarowania odłogów do którego wejdą istniejące urzędy pomocy rolnej będą z całą energią szukać w kraju i zagranicą tych zapasów zboża i okopowizn, których rolnikom tak wiele brakuje. Już w najbliższym czasie wyniki tej działalności ministerstwa rolnictwa będą niewątpliwie widoczne.

Minister rolnictwa ma na nadchodzącą wiosnę dwa pilne zadania przed sobą. Pierwszy, to nie dopuścić do dalszego obniżenia się kultury rolniczej i wydajności ziemi w zachodnich i środkowych częściach Polski, a więc iść z każdą pomocą rolnictwu przedewszystkiem włościańskiemu, a drugie, to praca nad przywróceniem odłogom grunto-

wym ich dawnej kultury rolnej. W powiatach środkowych i zachodnich Polski nie może ani piędź roli leżeć odłogiem, a na wschodzie trzeba uprawić tyle, ile usilne starania na to pozwolą.

Wnioski i interpelacye naszych posłów.

Wniosek posła Sredniawskiego i towarzyszy w sprawie stworzenia warunków dla uprzemysłowienia kraju.

Państwo polskie (szczególniej Małopolska i Śląsk) posiada ogromne bogactwa naturalne, jak węgiel, naftę, wosk ziemny, gaz ziemny, sole potasowe, sól kuchenną, drzewo, kamień i siły wodne oraz wody mineralne i zdrojowiska lecznicze, które mogą przy należytem rozwinięciu, w niewielu latach, podnieść i ugruntować dobrobyt całego narodu.

Do ich uruchomienia i eksploatacyi potrzeba jednak ogromnych kapitałów. Oprócz tego potrzeba dużo wiedzy fachowej tak w zakresie technicznym jak i handlowym. Dziś Polska po latach wyzysku i niewoli musi wszystko odbudować i stworzyć własnemi siłami, ale musi przedewszystkiem odbudować zniszczone przez wojnę rolnictwo i przemysł; stwarzanie nowych różnorodnych źródeł przemysłów przechodzi jej siły, a tymczasem obcy kapitał, korzystając z niskiego kursu naszej waluty może wykupić najważniejsze źródła bogactw naturalnych (jak się to już dzisiaj praktykuje na wielkie rozmiary z terenami i kopalniami naftowemi). Z czasem obcy kapitał może stworzyć monopol dla wyzyskiwania naszej ludności.

Wobec braku węgla a posiadania bogatego zagłębia węglowego, potrzeba pobudować nowe szyby kopalniane. Potrzeba należycie zorganizować eksploatacyę wosku ziemnego i soli potasowych.

Wobec wielkich pokładów soli na Podkarpaciu i wzrastającego zapotrzebowania soli, potrzeba odbudować zniszczone i poodkrywać nowe saliny.

Trzeba ująć resztę gazów ziemnych, by je zużytkować na korzyść przemysłu i ludności.

Dla przerobienia ogromnego zapasu drzewa w lasach karpackich trzeba zbudować tartaki i fabryki do jego przerobu, ażeby wywozić zagranicę wyroby drzewne, a nie materyał drzewny jako surowiec, bo to da zarobek naszej ludności.

Trzeba ująć i wykorzystać wielkie spadki wód karpackich, jako siłę popędową do wytwarzania siły elektrycznej, gdyż prąd elektryczny nietylko oświetli miasta, pociągnie koleje i tramwaje, ale uprzemysłowi całą połać kraju.

Cały łańcuch gór karpackich jest niesłychanie bogaty w olbrzymie pokłady znakomitego kamienia różnorodnego od piaskowca do granitu. Oprócz tego są porfiry, dolomity, wapno, gips, siarka i t. p.

Dla wykorzystania tych bogactw, potrzeba budować koleje, kanały, uspławniać rzeki.

Wszystko to są sprawy ogromnej wagi, a jeżeli dodamy do tego miliony ludności chętnej do pracy, to mamy warunki wspaniałe do rozwoju prawie każdego przemysłu i do podniesienia dobrobytu całego narodu.

Mimo tych bogactw przyrodzonych, lud małopolski żył i żyje w nędzy, bo rząd austryacki wiek cały gnębił wszelki przemysł i nie pozwalał go rozwinąć. Dopiero w ostatnich kilkunastu latach trochę pofolgował i odtąd zaczął się przemysł podnosić. Pobudowano trochę fabryk, a wtedy i Sejm galicyjski rozpoczął starania o ubezpieczenie tych skarbów przyrody na rzecz kraju i tak:

Wykupił znaczne obszary terenów węglowych i prowadził próbne wiercenia dla zbadania pokładów; nawet rozpoczął budowę szybu koło Zatora.

Rozpoczął badanie spadków i siły wód karpackich i jako pierwszy rezultat wypracowano plan na ujęcie i zużytkowanie wody Dunajca w Jazowsku, by ją użyć do wytworzenia ogromnej siły elektrycznej dla zaopatrzenia w elektrykę dużego obszaru krajn.

Sejm galicyjski utworzył Bank przemysłowy, który miał za zadanie organizowanie i finansowanie przemysłu. Bank ten, o ile nam wiadomo, oprócz wspierania kredytem istniejącego przemysłu zorganizował wydobywanie i przerabianie soli potasowej w Kałuszu zorganizował budowę fabryki cementu w Trzebini, oraz cukrownię Chodorowie i fabrykę obuwia we Lwowie.

Dalsze usiłowania, tak kraju jak i Banku przemysłowego przerwała i sparaliżowała wojna.

Mimo ogromnego zadania i trudnych warunków jednak ta słaba i zależna Galicya, która z wielką trudnością zdobywać musiała każdą koncesyę, zrobiła, co mogła i wskazała drogę, którą iść należy, by przy pomocy obcych kapitałów zrobić to, czego sama własnemi kapitałami zrobić nie mogła, bo ich nie było, zachowując dla kraju nadzór i decyzyę. Daleko łatwiej to przyjdzie państwu polskiemu, gdyż posiada warunki dla obrony i poparcia własnego przemysłu.

Rząd jednak we własnym zarządzie przedsiębiorstw takich prowadzić nie może i nie powinien, gdyż przemysł taki musi być prowadzony nie po urzędowemu, ale po kupiecku, sprężyście i energicznie przez interesowanych, lecz powinien przy przemysłach, mających ogólne znaczenie, zapewnić sobie odpowiedni wpływ, by nie dopuścić do wyzysku robotników przy pracy i płacy, a ludności przy sprzedaży produktów, do czego prywatni przedsiębiorcy są bardzo skłonni.

Sprawa jest pilną, bo prawie miliony ludu mamy bez zajęcia, który cierpi nędzę i ginie od tyfusu, gdyż nie otrzymuje zasiłków, a gdy państwo tego nie zorganizuje zaraz, to wówczas obcy kapitał może zająć najważniejsze placówki, a w razie opóźnienia, coraz trudniejszy będzie rozwój przemysłu, bo zagraniczne rynki zajmą inni. Szczególniej dla nas są ważne wschodnie rynki zbytu. (Dla dalszego umotywowania wniosku załączam cztery rozprawki p. Klaudyusza Angermana, b. posła do Rady państwa w Wiedniu, znanego ekonomisty i przemysłowca).

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wzywa się rząd, ażeby dla przemysłu, mającego ogólne znaczenie, jak ujęcie i wykorzystanie większych sił wodnych dla elektrycznych zakładów, budowy kolei i kanałów żeglugowych, otwarcie nowych kopalń węgla, ujęcie gazu ziemnego, tworzenie nowych fabryk, nawozów sztucznych i t. p. wypracował ustawę, normującą tworzenie Towarzystw i Spółek przemysłowych w ten sposób, by 60% kapitału udziałowego, czy akcyjnego było własnością rządu i niewątpliwie polskich instytucyj i osób, zaś 40 % może należeć do innych, ewentualnie zagranicznych instytucyj i osób.

II. By stworzył bank przemysłowy polski dla or-

ganizowania i finansowania rozmaitych przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych i ten bank odpowiednio uposażył, także w ten sposób, by 60% było niewątpliwie polskiego kapitału, zaś 40% przyjąć inuych nawet zagranicznych.

Wniosek posła Jana Sobka i kolegów z Klubu P. S. L. **w sprawie bezwzględnego tępienia dzików jako ogromnych szkodników rolnictwa:**

W czasach tak niesłychanie ciężkich dla rolnictwa, w czasach, w których niedostatek i nędza zapanowały nawet w dużych gospodarstwach włościańskich, w czasach, gdy widmo głodu staje się coraz straszniejszem, a rolnictwo, zrujnowane wojną, z braku należytej obróbki uprawy i z braku nawozów sztucznych, a ponadto z powodu nieurodzaju, nie jest w możności zaspokoić potrzeb społeczeństwa, nie dość więc, że niema widoków ratowania w prędkim czasie, jakby to sobie życzyć należało — zupełnie podupadłego rolnictwa, ale owszem, jakby dla dopełnienia tego nieszczęśliwego położenia — plaga dzików, zwłaszcza w okolicach lesistych czyni takie spustoszenia i klęski, że te, jeżeli w czasach przedwojennych nie mogły być cierpiane, to obecnie absolutnie mieścić nie powinny. Tolerowanie tego zła jest wprost zbrodnią dla społeczeństwa.

Stąd wynika, że społeczeństwo uczynić winno wszystko, co leży w jego możliwości i do tępienia niszczycielskiego zwierza stanąć winni wszyscy, którym dobrobyt narodu nie jest obojętnym. W tym celu we wsiach, w których dziczyzna grasuje, tworzyć należy grupy, zaopatrzone w broń, mające za zadanie tępienie zwierza tego w każdym czasie. Zważywszy zaś, że o broń po wsiach jest trudno, gdyż ta, jeżeli gdzie była, w czasie wojny uległa konfiskacie, rząd obowiązanym jest poczynić daleko idące ułatwienia nabywcom broni, specyalnie do tego celu służącej. Obecnie sporo jest po wsiach naszych ludzi dobrze z bronią obeznanych, gdyż tego nauczyła ich wojna; z pośród więc tych Rada gminna może wybrać i podać do starostwa najodpowiedniejszych, a starostwo grupom tym może przyjść z pomocą w nabyciu broni, ewentualnie z taką, jaka się okaże potrzebną.

Zatem z uwagi na wielką konieczność podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

„Sejm wzywa rząd do przedłożenia ustawy, chroniącej rolnictwo od klęski dzików przez tworzenie grup strzeleckich tam, gdzie tego zajdzie potrzeba, z ludzi do tego się odpowiednio nadających, a wskazanych przez Radę gminną starostwu, które ma mieć nad temi grupami prawo opieki i kontroli".

Interpelacya posła Walentego Toczka i tow. Klubu P. S. L. do p. ministra wojny w sprawie postępowania wojska przy zabieraniu bydła i trzody w powiecie brzozowskim:

„Dnia 2 lutego 1920 r. przyjechał oddział wojska z Przemyśla do Brzozowa i na rozkaz dowództwa garnizonu zabierał w dniu następnym, to jest 3 lutego, na jarmarku bydło i trzodę chlewną ludności, która to bydło na targ spędziła; to samo się działo w dniu 5 lutego na targu w mieście Dynowie. Wartość obliczano na $^2/_3$ wartości targowej. Żołnierze obstąpili targowicę wokoło, nie wypuszczali nikogo z bydłem, a przeważnie z trzodą chlewną, zabierając wszystko, dając zamiast pieniędzy, kwitki. Jeżeli kto się wzbraniał, nie chcąc dać swego bydlęcia za kwitek, tłómacząc się, że mu trzeba pieniędzy, że musi kupić za nie jeść lub odzież konieczną, tego bili żołnierze i znieważali czynnie. Ponieważ takie postępowanie wojska jest przeciwne ustawie i urągające wszelkiej przyzwoitości i doprowadzają ludność do ostatniej granicy rozgoryczenia,

podpisani zapytują, czy p. ministrowi wojny są znane te zajścia i zarządzenia władz wojskowych w Przemyślu i co zamierza uczynić, aby tego rodzaju grabieże przez wojsko więcej się nie powtórzyły, a poszkodowani w najbliższym czasie zostali wynagrodzeni".

Wniosek posła Łaskudy i tow. P. S. L. w sprawie aprowizacyi i natychmiastowej pomocy powiatowi limanowskiemu. Powiat limanowski położony jest pomiędzy górami podtatrzańskiemi i należy do najuboższych powiatów w Małopolsce, liczący 85.000 ludności, która to ludność znajduje się w najokropniejszej nędzy pod względem aprowizacyi.

W powiecie limanowskim rolnik produkuje przeważnie owies i ziemniaki, które to produkta z powodu mrozów wiosennych i wczesnej zimy przepadły w zupełności, a nadto dwukrotna klęska gradobicia dopisała ostatnią cyfrę głodową.

Zważywszy, że powiat posiada wielką liczbę ludności, ponadto ma wielką rafineryę naftową i kilka tartaków, gdzie zatrudnia się parę tysięcy robotników, a dostarczenie żywności jest niemożliwe, gdyż we własnym kraju nabyć nie można, a ludność wymiera masowo na choroby głodowe.

Wnoszę by Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Wzywa się rząd do natychmiastowego dostarczenia żywności dla ludności powiatu limanowskiego, aby ochronić ją od śmierci głodowej".

W sprawie zwalczania tyfusu plamistego i hiszpanki w powiatach Nowy Sącz, Nowy Targ, Myślenice i Limanowa wnieśli posłowie Narcyz Potoczek, dr Ćwikowski i inni imieniem klubu P. S. L. interpelacyę do całego rządu. Interpelanci podnieśli, że ludność na pograniczu Spisza i Czecho Słowacyi, zmuszona głodem, przedostaje się masowo dla zakupna najniezbędniejszych środków do życia do Czecho-Słowacyi, skąd wraca dotknięta zarazkami grypy hiszpańskiej i tyfusu plamistego, wskutek czego choroby te rozszerzyły się w południowej części powiatu nowosądeckiego, a stamtąd przeniosły się do sąsiednich. Wobec braku wszelkich środków leczniczych, epidemia przybiera zastraszające rozmiary. Interpelanci domagają się od rządu najszybszego wkroczenia z akcyą ratunkową.

Skutek tej interpelacyi, wniesionej na posiedzeniu dnia 29 stycznia b. r., już jest. Rząd bowiem podjął już akcyę ratunkową i zorganizował pomoc lekarską.

Nadużycia starosty w Olkuszu poruszył w interpelacyi pos. **Józef Ostachowski.** W interpelacyi podniósł, że starosta powiatu olkuskiego, lekceważąc przepisy ministerstwa aprowizacyi, gnębi ludność tego powiatu, znanego z tego, że gleba tam jest wysoce nieurodzajną, i z ludności, która już teraz nie ma zboża na życie, ściąga kontyngent zapomocą siły zbrojnej. Faktem jest, że ludność tego powiatu nigdy nie mogła się wyżywić i w latach pokoju zawsze kupowała zboże z urodzajniejszych okolic. Jest nadzieja, że minister aprowizacyi wezwie p. starostę, aby się trzymał ściśle przepisów i rozporządzeń rządu i przestał się nareszcie znęcać nad ludnością.

W sprawie zrównania płac drożników na drogach krajowych, powiatowych i innych, wniósł na posiedzeniu Sejmu dnia 20 stycznia wniosek nagły poseł Narcyz Potoczek. Wnioskodawca wykazał, że drożnicy w stosunku do dzisiejszej drożyzny są niesłychanie licho wynagradzani, bo jedni jedyni ze wszystkich kategoryi funkcyonaryuszy krajowych czy państwowych pobierają płace przedwojenne. Należy więc zaopatrzyć drożników dróg krajowych i innych w tesame pobory, jakie pobierają drożnicy na drogach państwowych. Posłowie nasi dołożą starań, by sprawa ta została jak najrychlej przeprowadzoną.

Komedyant.

Ostatni numer „Przyjaciela Ludu", organ p. Stapińskiego, „jedynego" obrońcy ludu, a nieprzejednanego wroga wstecznictwa i obszarników, dla zabawy nielicznych, a bardzo łatwowiernych swoich czytelników przynosi nowe senzacye.

W artykule p. t.: „Skutki rządów piastowcowych", na podstawie informacyi „profesora szkół średnich", robi straszliwe odkrycie, że „Witos zwrócił się" z wyraźną prośbą do obszarników, by przestali z nim wojować, gdyż w zgodzie z nimi chce żyć. Nie wiem, czy przez zapomnienie, czy może dla utrwalenia w pamięci, pisze to samo i w tym samym numerze, w notatce p. t.: „Z ziemi tarnowskiej".

O tem pomówimy później, a obecnie, ku uciesze innych, a rozwadze prenumeratorów „Przyjaciela", o ile tacy są, przytoczę zawiadomienie jego od administracyi pisma, które brzmi:

„Administracya „Przyjaciela Ludu" podaje do wiadomości, że — według otrzymanego rozporządzenia Dyrekcyi Pocztowej Kasy oszczędności w Warszawie z dnia 30-go stycznia b. r. — począwszy od 1 lutego 1920 r. obrót czekowy może opiewać tylko na marki polskie, to znaczy, że nie można już posyłać na prenumeratę 40 K, tylko czek musi być wypełniony na 40 marek, jako prenumerata na cały rok". Wyrachowawszy w ten kapitalny sposób należytość za pismo półrocznie, kwartalnie i miesięcznie, dochodzi do wniosku, że czytelnik powinien mu zapłacić rocznie 57 K 20 hal., a dochodzi jeszcze do drugiego, że to „jest także skutek postępku Piastowców w Sejmie".

Tyle p. Jan dla zgnębienia Piastowców i dla obrony swoich czytelników; a teraz słowo o samej sprawie.

Ustawa, regulująca stosunek marki do korony i naodwrót, mówi wyraźnie, że za 1 markę ma się liczyć 1 K i 43 hal. Broniący z lwią odwagą interesów ludu polskiego p. Stapiński, zamiast policzyć tak samo swoim czytelnikom, rachuje im markę za koronę, czyli, mówiąc prostym językiem, zdziera z każdego z nich — o ile sobie na to pozwolą — więcej o 17 K 20 h.

To czyni przy prenumeracie; a potem p. Stapiński ma z „ludem" różne interesy, dlatego, stosując tę metodę, ogłoszoną publicznie, zedrze z niego skórę w sposób, na jakiby sobie żaden Grabski, czy inny zjadacz Małopolski wcale nie pozwolił.

A przecież w każdym banku, w handlu i urzędzie znajduje się tabliczka, służąca do przeliczania marek na korony, a koron na marki; widocznie tylko ominięto interesy p. Stapińskiego. Sądzę, że go również ominie i władza, która podobnych szantażystów powinna otoczyć należytą opieką.

Widocznie drąg ślabanowy pod Lublinem grube pomieszał klepki w głowie p. Stapińskiego.

Co do drugiej senzacyi, o której mu donosi ów bezimienny, a mojem zdaniem, bezprzytomny profesor szkół średnich z Tarnowa o moim stosunku do obszarników tamtejszych, to mogę oświadczyć, niech się nie obawia, konkurencyi mu nie zrobię.

Z obszarnikami wogóle, a z tarnowskimi w szczególności, nie zawierałem przyjaźni i zawierać nie myślę, bo mi jej zresztą na nic nie potrzeba; natomiast usunąłem ich zupełnie od wszelkich wpływów w powiecie, a p. Stapiński wie o tem, że także i poza nim, i to się mi lepiej, niźli jemu, powiodło.

Kiedy jednak już idzie o przyjaźń z obszarnikami, do których przecież i p. Stapiński należy, to ośmielę się przypomnieć, że nie kto inny, ale on, p. Stapiński, po uroczystem ogłoszeniu, że „w Polsce nie będzie dobrze, dopóki się czaszkami szlacheckiemi nie wybrukuje ulic w Warszawie", w niedługim czasie zawarł pakt z tymi samymi konserwatystami na szkodę ludu i na szkodę Polski.

Przypomnę mu jego pielgrzymkę do ś. p. Potockiego i konszachty, latami trwające, z Bobrzyńskim i Jaworskim.

Nie kto inny, ale on, po wyborach do parlamentu austryackiego w 1911 r., na posiedzeniu naszej grupy, oświadczył w swojej mowie programowej, że politykę konserwatywną uważa za jedynie rozumną. „Mają to zasługą" — mówił z emfazą — „że wprowadziłem do parlamentu 19 konserwatystów i bardzo się z tego cieszę". Było to w sali pod Nrem 21-szym; świadkami są wszyscy posłowie.

Przypomni sobie zapewne, co mu wtenczas powiedziałem i co od niego otrzymałem w odpowiedzi.

Czem byli wówczas konserwatyści w Galicyi, każdy wie o tem dobrze, a p. Stapiński, który mógł za jednym zamachem pozbyć się tych strasznych, demoralizujących rządów na zawsze, cieszył się serdecznie, że mu się udało te rządy utrzymać przez wybór 19 konserwatystów.

Stanowisko jego wobec ludu w czasie wojny jest aż nadto znane. Bał się — jak sam pisał — szubienicy i siedział cicho, jak ruda mysz pod miotłą, a gdy wyłazł, po zwołaniu parlamentu austryackiego, stał się podporą kliki służalców i błagał z płaczem cesarza Karola o litość jeśli nie nad Polską, to przynajmniej nad uciśnioną „wiarą katolicką".

Fakt, że Stapiński wierzył w zwycięstwo Austryi jeszcze wtenczas, gdy czuć ją już było trupem i znajdowała się w ostatnich, śmiertelnych podrygach, gdy przyszłość Polski opierał na Niemcach w czasie, gdy ich przegrana była coraz bliższą, o zmyśle przewidywania p. prezesa niezbyt pochlebnie świadczy.

Jeżeli chodzi o reformę rolną, to może sobie przypomni moje wnioski, postawione na Kole polskiem jeszcze w 1918 r., artykuły w „Piaście", w tej sprawie pisane wtenczas, kiedy p. Stapiński o tem nie myślał. Pracę zapoczątkowaliśmy i dokończymy, co się zresztą w przyszłości okaże.

Stanowiska mego zupełnie się kurczowo nie trzymam, a jeśli mi chłopi powiedzą, ażebym z niego ustąpił, to natychmiast to uczynię.

Zarzutami głupimi, dotyczącymi skóry czy innych rzeczy, wcale się nie zajmuję; są one z palca wyssane i kłamliwe, jak wszystko, co z tej kuźni wychodzi.

Zwracam tylko uwagę tych, co się stawili pod nowy, rozwinięty, mocno poszarpany moralnie sztandar p. Stapińskiego, że ich w krótkim czasie powiedzie na stańczykowską czy inną oborę, stosownie do tego, kto lepiej za zmianę frontu zapłaci. Natura bowiem zawsze powiedzie wilka do lasu. *Wincenty Witos.*

Z komisyi rolnej.

O zapobieżenie dzikiej parcelacyi

Dnia 13 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi rolnej pod przew. prezesa Witosa, który na to posiedzenie zaprosił przedstawicieli Głównego urzędu ziemskiego.

Imieniem komisyi rolnej zapytał prezes Witos przedstawiciela Głównego urzędu ziemskiego, czy mu o tem wiadomo, że w Małopolsce, a po części i w Królestwie, prowadzi się na wielką skalę dziką parcelacyę i sprzedaje się grunta po niesłychanie wygórowanych cenach, tak, że ziemię zakupują ludzie bogaci, odsuwając zupełnie nboższych i bezrolnych, oraz że sądy wydają zezwolenia sprzedaży i zakupna różnym spekulantom, którzy działają przez podstawionych ludzi, wbrew uchwalonym przez Sejm zasadom reformy rolnej. Zapytał wreszcie, dlaczego dotąd nie zorganizowano powiatowych urzędów ziemskich, ażeby rozpocząć akcyę parcelacyjną przez rząd, oraz co prezes Głównego urzędu ziemskiego zamierza robić z emigrantami, powracającymi z Ameryki, a chcącymi osiedlić się na gruntach.

Przedstawiciel Głównego urzędu ziemskiego odpowiedział, że na najbliższe posiedzenie komisyi rolnej przyjdzie z projektami ustaw, regulujących poruszone przez p. Witosa sprawy. Co do reemigracyi z Ameryki, to odpowiedź da prezes Głównego urzędu ziemskiego na najbliższem posiedzeniu komisyi rolnej.

Wszystkie grunta odłogiem leżące, będą przymusowo wydzierżawione pod uprawę.

W niektórych stronach, a szczególnie u nas, w zach dniej Małopolsce, narzekają ludzie na brak ziemi pod uprawę — gdy po dworach leży masa ziemi nie uprawionej, a w każdym razie nie obsianej, i to, gdy istnieje ustawa o przymusowej dzierżawie ugorów.

Obecny minister rolnictwa, dr Bardel, w swym wielkim planie odbudowy rolnictwa postanowił umożliwić uprawę wszystkich ugorów, jeśli się tylko znajdą dzierżawcy, którzy uprawią i obsieją wydzierżawione parcele.

W tej sprawie wydał polecenie do wszystkich starostw względnie do referentów rolniczych. aby mu przedłożyli wykaz z każdego powiatu gruntów nieuprawionych i ludzi. którzy chcą wydzierżawić pod uprawę. Do tego czasu już wszystkie gminy dostały ze starostwa okólnik z żądaniem sporządzenia tego wykazu. Niechże więc gminy przypilnują tej ważnej sprawy, aby potem po niewczasie nie było narzekań. P. minister rolnictwa powiedział mnie i posłowi ks. Kotuli, gdyśmy w tej sprawie interweniowali, że sobie sami ludzie będą winni, jeśli nie doniosą do starostwa referentowi rolniczemu o nieuprawionych gruntach dworskich czy na innych gospodarstwach powyż 50 morgów.

W Sejmie postaramy się o ustawę przedłużającą lata dzierżawy poza 1921 rok.

Szmigiel Antoni, poseł.

Ważne dla gmin, co mają grunta leżące odłogiem.

Wobec usuwania się bardzo wielu obszarników od skutków ustawy o przymusowej dzierżawie gruntów, odłogiem leżących, oraz wobec zapowiedzi ministerstwa rolnictwa, że tę ustawę będzie bezwzględnie wykonywać, proszę, ażeby wszystkie gminy z kraju bezzwłocznie doniosły na moje ręce, gdzie i jakie obszary ziemi, leżącej odłogiem a zdatnej do uprawy, się znajdują, gdyż na wykazach urzędowych polegać nie można.

Nadmieniam, że działalność ustawy zostanie przedłużoną o dalsze dwa lata.

Wincenty Witos, prezes klubu P. S. L.

Faryzeusze.

Zgorzkniała bigotka z ul. Chyszowskiej w Tarnowie, zwana „Lud Katolicki“, przypomniawszy sobie, że jej najwyższem zadaniem jest szerzenie jadu nienawiści i rzucanie oszczerstw i kalumnii, przejechała się znowu po Piastowcach, wtórując w tem swemu sojusznikowi, p. Stapińskiemu. Przypomina więc chłopom „krzywdę“, jaka ich spotkała przy ustalaniu relacyi marki do korony, judzi urzędników i robi wszystko, co może, ażeby wprowadzić zamieszanie.

Nie odpowiadamy na te bzdurstwa, wiedząc, że polowanie na głupotę ludzką i demagogia klerykałów tarnowskich zostanie przez nświadomiony lud sprawiedliwie osądzoną.

Jak lichwiarz Stapiński łupi skórę małorolnym?

Dotąd „Przyjaciel Ludu“, organ p. Stapińskiego, kosztował w prenumeracie rocznie 40 koron. Po wprowadzeniu waluty markowej do Małopolski, prenumerata ta — 40 koron — obliczona po kursie, przez Sejm uchwalonym, t. j. po 70 fenigów za 1 koronę, powinna kosztować 28 marek.

Tymczasem w „Przyjacielu Ludu“ z dnia 8-go lutego 1920 r., p. Jan, Stapiński „obrońca“ małorolnych biedaków, podstępnie i w sposób oszukańczy owe 40 koron zamienia na 40 marek, a te 40

marek przerachowuje z powrotem po kursie 1 K 43 hal. na 57 koron i 20 halerzy i każe sobie zamiast 28 marek płacić aż 57 koron i 20 halerzy, czyli za 1 markę bierze aż 2 korony i 5 halerzy.

Lichwiarzu Stapiński, skoro już na pasku naftowym zarobiłeś miliony, powinieneś mieć na tyle serca i nie łupić skóry z biednego chłopa.

Panu prokuratorowi państwa zwracamy uwagę na ustawę sejmową z dnia 15 stycznia 1920 r., według której należy p. Stapińskiego ukarać grzywną do 1 miliona marek i kryminałem do 6 miesięcy.

Podwyżka cen na konie, pobrane dla wojska.

Gospodarze, którym zarekwirowano konie dla wojska, zostali podwójnie pokrzywdzeni. Raz, że zabrano niektórym ostatnie i jedyne konie ze stajni, a drugie, że cena, wyznaczona przez rząd, była dwa razy i więcej niższą od ceny, jaką się płaci za konie na targu. Z tych powodów posłowie nasi, chcąc przynajmniej w części wynagrodzić gospodarzom krzywdę — postawili wniosek na podwyżkę ceny za już pobrane i za mające się pobrać konie. Wniosek nasz załatwił Sejm w ten sposób, że uchwalił podwyżkę cen za konie następująco:

1) za konie pobrane w miesiącach lipcu, sierpniu, wrześniu i październiku dopłaci skarb państwa 50%.
2) za pobrane w listopadzie i grudniu 75%.
3) od stycznia b. r. 100% więcej będą płacić.

Szmigiel Antoni, poseł.

Organizacya młodzieży.

Tymczasowy Komitet organizacyjny młodzieży zwoła najpóźniej w pierwszej połowie marca b. r. z całej Małopolski zjazd młodzieży, tak męskiej, jak i żeńskiej. Wszyscy, którzy się do nas zgłosili, tak poszczególne osoby, jak już istniejące organizacye, czytelnie, Kółka amatorskie i t. p., otrzymają zaproszenie. Wzywamy jeszcze raz wszystkich, którym czysto kulturalna i oświatowa praca wśród młodzieży naszej leży na sercu, aby jak najprędzej adresy swe zgłosili — na razie do Redakcyi „Piasta", która zobowiązała się w tym kierunku pośredniczyć. Na zjeździe młodzież sama zadecyduje, jaką formę organizacyi sobie obierze.

Tymczasowy Komitet młodzieży.

Do Wyborców w powiecie brzozowskim!

Na dzień 1 marca 1920 r. zapraszam Szanownych Wyborców na zebranie powiatowe, które się odbędzie o godzinie 12 w południe w sali „Sokoła", na którem będzie omawianą sprawa dzierżawy gruntów, odłogiem leżących w powiecie. Proszę pp. naczelników gmin, aby do tego czasu sporządzili dokładnie spis ilości morgów, leżących w danej gminie odłogiem, i aby mi to doręczyli przed zgromadzeniem.

Z pozdrowieniem ludowem *W. Toczek* poseł.

Baczność ludowcy w Pilzneńskiem!

Dnia 23 lutego b. r. o godzinie 11-tej rano w sali Rady powiatowej w Pilźnie odbędzie się zjazd delegatów gmin P. S. L. Wszystkie gminy powiatu powinny wysłać przynajmniej po dwóch delegatów. Sprawy bardzo ważne. *A. Krężel*, poseł na Sejm.

Do ludności powiatu kolbuszowskiego!

We wtorek dnia **24 lutego b. r.** odbędzie się o godzinie 11-tej rano w sali „Sokoła" w Kolbuszowej wielki wiec z następującem programem:

1) Sprawozdanie delegatów powiatu z deputacyi do Warszawy;
2) ujednolicenie ruchu ludowego w powiecie;
3) utworzenie stałej powiatowej Rady ludowej;
4) założenie udziałowej fabryki dren i dachówek;
5) wnioski członków.

Na to zebranie, jako członkowie deputacyi do Warszawy ludność powiatu zapraszamy. Przybędą na to zebranie również delegaci z Tarnobrzeskiego: p.p. Rychel, Wójtowicz i Zieliński.

J. Bielak. A Hippman. Niezgoda.

Od Administracyi.

Wszystkim tym naszym Czytelnikom, którzy dotychczas nie wyrównali prenumeraty wstrzymamy stanowczo wysyłkę już od następnego numeru. Prawda, że czasy ciężkie, ale na podtrzymanie pisma każdy kilkadziesiąt koron znaleźć powinien. Za darmo i na kredyt pisma wysyłać nie możemy.

Zwracamy zarazem uwagę, że należy wypełniać tak czeki, jak i przekazy, w markach polskich, a nie koronach, w przeciwnym bowiem razie urząd pocztowy przekazu, względnie czeku nie przyjmie.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 22 lutego: Stol. św. Piotra; 23, poniedziałek: Piotra Damiana; 24, wtorek: Preteksta i Flawiana; 25, środa: Macieja ap.; 26, czwartek: Feliksa; 27, piątek: Aleksandra b.; 28, sobota: Leandra; 29, niedziela: Romana.

Składki. Walne Zebranie członków Składnicy Kółek rolniczych w Łańcucie uchwaliło z czystego zysku za rok 1919 przeznaczyć na walkę plebiscytową na Mazurach 1.000 K i wysłać za pośrednictwem Redakcyi „Piasta".

Możeby jaki kapłan chciał do nas przyjechać, aby choć zawsze Mszę świętą odprawił. Jest w naszej wsi 900 dusz polskich, kościółek i wszystkie przybory do służby Bożej mamy; dalibyśmy pomieszkanie i opał i t. p. Okolica

bardzo przyjemna, przystanek kolejowy w miejscu; do miasta Czortkowa 12 klm.

Komitet kościelny w Zalesiu, p. Kolędziany.

Baczność inwalidz powiatu strzyżowskiego! W dniu 24 lutego odbędzie się w sali „Sokoła" w Strzyżowie zebranie inwalidów powiatu strzyżowskiego, a to w celu założenia powiatowego Koła Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, na który przybędzie delegat Koła krakowskiego. Jawcie się wszyscy!

Wierzytelności Stanów Zjednoczonych. Sekretarz skarbu państwa wskazał w ostatniem sprawozdaniu, że różne państwa tak europejskie, jak i kolonialne winne są Stanom Zjednoczonym wprost horendalne sumy. I tak: Belgia 343·5 milionów, Kuba 10 milionów, Czecho-Słowacya 55·3 milionów, Francya 31·048 milionów, Anglia 4·277 milionów, Grecya 48·2 milionów, Włochy 1.620 milionów, Liberya 5 milionów, Rumunia 25 milionów, Rosya 187·7 milionów, Serbia 26·8 milionów dolarów. Razem wierzytelność Stanów Zjednoczonych do wymienionych państw wynosi 9 miliardów 647 milionów dolarów.

Rosya straciła 35 milionów ludzi. Prof. Osendowski, Polak, szef sekcyi przy rządzie wszechrosyjskim admirała Kołczaka, ogłosił statystykę ludności w całej Rosyi. Ubyło ludności w Rosyi od początku wojny 35 milionów. Przez czas panowania bolszewizmu 12,800.000; przez czas panowania caratu 22,720.000.

Prof. Osendowski pisze, iż przed wojną śmiertelność w Rosyi wynosiła 4 osoby na minutę, a obecnie wynosi 13 na minutę.

Godne naśladowania. W całym powiecie słonimskim Rady gminne, chcąc stanąć na wysokości swego zadania, wysyłają od każdej gminy kilku chłopców do szkoły rolniczej. Zgłosiło się już 25 kandydatów, dla których Rady gminne dają od każdej gminy po 500 rubli. Uchwaliły już dać gminy: różańska, miżewicka, maryńska, zgrowicka, kowalska i dobromyślska. Jest nadzieja, że pozostałe gminy wójdą za tym przykładem. Tym gminom, co już uchwaliły dać, starostwo też obiecuje od siebie dopomódz.

Co zarzucają zbójom niemieckim. Niemiecki następca tronu jest oskarżony o wydanie nakazów palenia wsi i mordowania kobiet w Ethegoniery, o ustanowienie Rady wojennej, w której sam przewodniczył w Mezieres-Charleville, gdzie skazywano na więzienie i deportacyę, że w czerwcu 1918 r. zabrał w Corlery wszystkie drogocenne przedmioty z mieszkania, jakie zajmował.

Książę Eitel jest oskarżony o dokonywanie na własną rękę rabunków i niszczenia pałaców.

Książę Wilhelm o rabunki w St. Quentin i Virvins.

Książę Ruprecht o mordowanie jeńców wojennych.

Książę Würtemberski o zbrodnie, dokonywane w Teracoart i t. d.

Hindenburg i Ludendorff o wywożenie mieszkańców, nawet młodych dziewcząt na przymusowe roboty w głąb Niemiec, o zarządzanie ponownych wizyt lekarskich na terenach francuskich, o grzebanie żywcem i gwałcenie młodych dziewcząt, o zatruwanie studzien i niszczenie młodych drzewek.

Takie zbrodnie popełniali synowie, kuzynkowie i naczelni wodzowie Wilusia.

Ciekawa rodzina. Jaśnie wielmożny jegomość p. Majątek z Paskarzowa ożenił się z panną Pychą z Zarozumiałych Pysków, herbu Drzyjłyke. Ich synem był p. Niepotrzebny Wydatek ze Zbytkowa; ten ożenił się z panną Kastą, herbu Szampan z Rulety. Szczęśliwe to małżeństwo doczekało się po dłuższem pożyciu syna Pożycz z Wekslowa, który pojął znów za małżonkę pannę Rachelę Fałszujpodpis. Drugim ich synem był p. Oddaj, a trzecim p. Sprzedaj, który ożeniwszy się z panną Pójdźniczem z Torbowic, osiadł w Dziadowicach i oczekuje obecnie na posadę w ministerstwie aprowizacyi...

Oświadczenie.

W ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu" jakiś „były Piastowiec", pisząc o zjeździe w Tarnowie w dniu 2 lutego, oświadcza, że ja miałem tam powiedzieć, iż bogaci, oraz „nasyceni kmiecie służyć będą wiernie, jak psy" Piastowcom. Stwierdzam, że słów tych stanowczo wygłosić tam nie mogłem, ponieważ wogóle na tym zjeździe nie byłem. O ile mi wiadomo, to i inne informacye p. „byłego Piastowca" tyle wartają.

Ażeby uniknąć podobnych, dalszych rekryminacyj osobistych w tym kierunku — na które czasu nie mam — oraz, by Szan. „były Piastowiec" nie sprostował swej wiadomości w ten sposób, że gdzieindziej te słowa ode mnie słyszał, proszę, by mi udowodnił, gdzie, kiedy i do kogo były one wypowiedziane. Jeżeli to zrobi, ofiaruję swą jednomiesięczną pensyę na jakikolwiek przez niego wskazany cel. W przeciwnym razie, zmuszony będę nazwać go niegodziwym kłamcą.

Jan Owiński.

Składajcie pieniądze
na książeczkach Pocztowej Kasy Oszczędności.

W każdym urzędzie pocztowym można otrzymać bez kosztów książeczkę wkładkową Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie.

Na książeczkach tych składać można sumy już od 1 marki w górę za oprocentowaniem 3 od sta. Pieniędzy na książeczce nie może zająć wierzyciel za długi, co jest bardzo ważne.

Kto więc posiada pieniądze, nie powinien przechowywać ich w domu, lecz złożyć je na książeczkę w najbliższym urzędzie pocztowym. Korzyści są tego oczywiste; chroni je przed złodziejem lub pożarem, a każdy urząd pocztowy w całem państwie wypłaci na taką książeczkę doraźnie marek 50·—, większą zaś sumę za poprzedniem wypowiedzeniem.

Kto ma korony, może je również złożyć, a przeliczą mu je zaraz na marki, według państwowego kursu 70 marek za 100 koron.

Trzeba się z tem spieszyć, bo korona niedługo będzie miała wartość, wkrótce wycofają ją z obiegu, i tak czy tak, trzeba ją będzie z ukrycia wydobyć i zmienić. Lepiej więc zrobić to zaraz.

Tak samo, gdy będą wycofane marki, a wprowadzone „złote", posiadacz książeczki P. K. O. może być spokojnym, bo mu przeliczą jego oszczędności z urzędu.

A ponieważ państwo potrzebuje pieniędzy na szkoły, koleje, drogi i t. d., należy pomódz, skoro daje gwarancye zwrotu i oprocentowania.

W własnym zatem interesie obywateli, zapraszamy do składania grosza w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Dyrekcya P. K. O.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

ADWOKAT Dr EDMUND HOROWITZ
urzęduje obecnie **w Brzesku** (ul. Okocimska). 3—3

Wezmę w dzierżawę lub w administracyę większe **gospodarstwo lub folwark.** Zgłoszenia: Jan **Walczak,** Engesetofte per Maribo Lolland. Dannemark.

Znalazcę karty zwolnienia Stanisława Cyburta z Woli Dalszej, uprasza się o zwrot tejże do urzędu gminnego w Woli Dalszej.

Licytacya wozów, kół, skrętów, osi i t. d. odbywa się w każdy wtorek i piątek o godzinie 9 rano w głównej zbiornicy taborowej min. spraw wojsk. w Tarnowie. 3—3

Gospodarstwo do sprzedania — 14 morgów z obsiewem, z budynkami, z lasem budulcowym, w przystępnem miejscu. Bliższej wiadomości udzieli Aleksander Chalcarz w Dobrej Nr 23, powiat Limanowa.

Panie, które chcą same szyć, **krawcy, krawczynie,** którzy nie znają kroju, niech prenumerują **„Gazetę Krawiecką".** Są tam wskazówki i gotowe kroje. Prenumerata rocznie K 10·—. Adres: Kraków, Mikołajska 13. 5—5

Marya Bryś w Soli Nr 21 ad Żywiec, uprasza za ewentualnem wynagrodzeniem o jakąkolwiek wiadomość o zaginionym w czasie wojny jej mężu, **Franciszku Bryś,** z 35 pułku obrony krajowej, III. kompanii uzupełniającej we Fanzdorfie koło Judenburga, Styrya. 2—3

Gospodarstwo, składające się z 40 morgów ornego pola I i II klasy wraz z 4 morgami lasu, z zabudowaniami i inwentarzem, w Mogilnie, powiat Grybów, zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod adresem: organista w Mogilnie, powiat Grybów. 1—3

Sprzedam dom nowo murowany z 3-ma ubikacyami, stajnią, drewutnią, piwnicą, ogrodem owocowym i pół morga pola z obsiewem. Korzystne dla urzędnika lub gospodarza. Zgłoszenia: J. Fluder, przy elektrowni. Wadowice.

Wszystkich Czytelników i Czytelniczki proszę uprzejmie o podanie miejsca pobytu lub podanie, skąd pochodzi **Olga Capikówna** (prawdopodobnie z powiatu przemyskiego), albo o podanie adresu jej krewnych. Była na emigracyi w Czechach 1915 r. Fatygę i porta wynagrodzę. — Stefania Karpińska. Gorlice.

Zakład dla umysłowo chorych w Kobierzynie przyjmie na służbę **kilkanaście dziewcząt** do robót polnych. Warunki: 89 koron płacy miesięcznie, mieszkanie i wikt. Wymagane poświadczenie z gminy i urzędu parafialnego. — **Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcya Zakładu w Kobierzynie.** 2—3

Do sprzedania 8 morgów pola ornego wraz z zabudowaniem i młodym sadem. Pole piaszczyste z glinką urodzajną, w dobrem miejscu, w jednym kawałku, blisko domu, nizina. Do miasta Dębicy około 2 i pół km, gdzie jest, kościół, szkoła 6-klasowa, gimnazyum i stacya kolejowa.

Realność 18-morgowa z zabudowaniem i młodym sadem, tasama gleba, co powyżej, bo w temsamem miejscu, do sprzedania.

Na odpowiedź dołączyć markę. Stanisław Kasprzyk. Wolica, poczta Dębica.

PARCELACYA.

W Kowelskiem 100 parcel po 30 morgów, w tem 10 roli, 10 łąk, 10 pastwisk, po części z drzewem. Kolejka w miejscu. Cena około 800 mk za mórg. Zgłoszenia pisemne do kancelaryi dóbr **A. i M. Bocheńskich. Lwów,** ulica Kopernika 38. 1—2

MATERYAŁY BUDOWLANE
z piasku i cementu są trwałe i tanie. 3—12
Udoskonalone maszyny do wyrobów cementowych: dachówek, cegieł, pustaków rur, cembrowin i t. d. posiada na składzie
FABRYKA MASZYN
RZEWUSKI i SPÓŁKA
WARSZAWA, UL. ORDYNACKA L. 7.

Do sprzedania

mórg pola, nadający się bardzo korzystnie na młyn, nad rzeką Wielopolką, o spadzie 1·30 m na przestrzeni 150 m, we wsi Ostrowie, przy głównym gościńcu, 2 km od stacyi kolejowej Ropczyce. Wiadomości udziela Jan Kasprzyk, strażnik kolejowy, budka Nr 100, obok stacyi kolejowej Ropczyce.

SKÓRKI SUROWE

z lisów, kun, wyder, tchórzy, zajęcy, królików i baranów kupuję i płacę najwyższe ceny. 4—8

CZESŁAW RYBARSKI, pracownia kuśnierska w Żywcu.

DACHÓWKI CEMENTOWE

w najlepszej jakości, dwufalcowe, dostarcza:

„CEMENIT" krakowska fabryka wyrobów cementowych
Spółka z ograniczoną poręką 2—4
W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 91.

Wozy, koła, wyrobu kołodziejni maszynowej w Mszanie Dolnej po cenach:

za wozy z twardego drzewa, okute, typu lżejszego, bez drabinki . . . . . K 2.200
za wozy z twardego drzewa, okute, typu lżejszego, z drabinką . . . . . K 2.500
koła nie kute każdej wielkości . . . . . K 110
koła okute jak wyżej . . . . . K 300
Podkowy letnie i zimowe w każdej ilości po cenie K 4·50 za 1 kg;
Wszelkie produkta naftowe z wyjątkiem nafty i świec, a więc benzyna, wszelkiego rodzaju oleje i smary po cenach fabrycznych;
Materyały budowlane: wapno, cement, gips, papa dachowa, żelazo i t. p., po cenach fabrycznych

poleca:

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych
Kraków, ulica Wiślna L. 8.

Zamawiać należy natychmiast, zapas niewielki.

Jan Klimek w Nowym Sączu, ul. Zdrojowa. Fabryka kamieni młyńskich patentowanych do młynów większych lub mniejszych, oraz i do młynków. Wykonuje także młynki do mielenia zboża z rafkami do zaprzęgu motorowego lub też kierunkowego. Również i młynki zwykłe, ręczne. Na każdy kamień lub młynek, gwarancya 3-miesięczna. 2—2

4% od wkładek

BANK KUPIECTWA POLSKIEGO

4% od wkładek

W WARSZAWIE

Filia w Krakowie, ul. Pijarska L. 2, Telef. Nr 3106

vis á vis Hotelu Francuskiego

Kupuje i sprzedaje: efekty, walory, dewizy, towary.

Przeprowadza transakcye: handlowe, giełdowe i przekazowe zagraniczne.

Przyjmuje tak korony, jak i marki polskie **na książeczki wkładkowe**

na 4% !!

Otwiera rachunki bieżące i oprocentowuje takowe po 3%.

Reprezentuje wyłączne zastępstwo wielkiego amerykańskiego **Broadway Finance Corporation** i złączonych z nim banków polskich **Broadway National Bank, Falis National Bank i American Bank.**

Finansuje i przeprowadza zakupna wszelkiego rodzaju towarów i surowców w Ameryce.

Pośredniczy we wszelkiej korespondencyi i transakcyach pieniężnych z emigrantami polskimi w Ameryce.

Uczestniczy w organizacyi pasażerskiego i towarowego ruchu z Polski do Ameryki na własnej linii okrętowej przez Gdańsk z każdej miejscowości Rzeczypospolitej polskiej.

Przesyła telegraficznie i przez pocztę pieniądze z Polski do Ameryki i wypłaca nadeszłe stamtąd przekazy. 1—4

9%

dywidendy od akcyi płaci Bank Kupiectwa Polskiego za rok 1919.

WŁASNE FILIE:

Lwów, Przemyśl, Tarnopol, Sanok, Drohobycz, Lublin, Gdańsk, Poznań.

4% od wkładek

4% od wkładek

Wydaw
Czcionkami D.

Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski, kowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.